



I wreszcie ten dzień pamiętny, gdy czterysta samolotów bez przerwy bombardowało miasto. Ciemno było od dymu, domy się chwiały i waliły. Ludzie jak w obłędzie biegali od domu do domu, ze schronu do schronu. Na ulicach zabici, ranni, konie obok ludzi. Tak chyba wyglądać będzie koniec świata. Ale mimo grozy, mimo śmierci, która w każdej chwili mogła spotkać każdego, ludzie żyli jak w zapamiętaniu. Wszyscy mieli świadomość, że walczy się o coś nieskończenie ważniejszego niż życie indywidualne, że walczy się o honor narodu.

Źródło:

Józef Hirszfeld, *Historia jednego życia*, Wydawnictwo Literackie, Warszawa 2011.